

Dorota Stefańska*

SZADKOWIANIN „SZCZUREM TOBRUKU” – RZECZ O JANIE STRADOWSKIM

60. rocznica ogólnoswiatowych obchodów bitwy pod Monte Cassino skłania do refleksji na temat udziału szadkowiec w działaniach wojennych w szeregach armii gen. Andersa.

Po zajęciu Szadku przez wojska niemieckie (6 września 1939 r.) Jan Stradowski, żołnierz WP z wykształcenia inżynier, członek rodziny Edwarda Stradowskiego, naczelnika poczty w Szadku, postanowił opuścić kraj (do podjęcia podobnej decyzji zachęcał również Mieczysława Ziębę – przyszłego szwagra, jednak bezskutecznie).

W czasie okupacji nie było żadnych wieści o losach Jana. Po zakończeniu wojny rodzina prowadziła poszukiwania za pośrednictwem biura Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Kiedy w Londynie odprawiano mszę świętą w intencji poległych na frontach drugiej wojny światowej żołnierzy, wyczytano także nazwisko Jana Stradowskiego. Informację tę sprostowała jego przyszła żona, Elżbieta, która będąc sanitariuszką Pomocniczej Służby Kobiet, uratowała go (dysponowała ona listą osób uratowanych podczas bitwy o Tobruk). Po wojnie Jan wraz z żoną Elżbietą osiedlili się w Australii. Jan Stradowski, urodzony 10 stycznia 1915 r. dożył sędziwego wieku i zmarł 16 kwietnia 1992 r. (fot. 1).

Dopiero po wielu latach rodzina dowiedziała się, że urodzony w Szadku Jan Stradowski po opuszczeniu kraju wstąpił do armii gen. Andersa i walczył w bitwie o Tobruk – pustynną twierdzę i największy port pomiędzy Aleksandrią a Trypolisem. Uporczywa obrona twierdzy przez Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich miała ogromne znaczenie, zwłaszcza że przypadła na okres, kiedy armie Hitlera miały za sobą pasmo sukcesów. W takim krytycznym dla koalicji antyhitlerowskiej momencie żołnierze Karpackiej

* Dorota Stefańska jest nauczycielem historii w Publicznym Gimnazjum w Szadku.

Brygady obejmowali placówki obronne i gniazda bojowe pod Tobrukiem.



Fot. 1. Płyta nagrobna kapitana Jana Stradowskiego (z napisem *RAT OF TOBRUK* – „szczur Tobruku”) pochowanego w Hobart w Australii

Jakimi drogami ci, którym „w oczach płonął Wrzesień”, dobrnęli aż na afrykański brzeg? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, należy sięgnąć do wydarzeń z przełomu 1939 i 1940 r. oraz wyników rozmów prowadzonych przez Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego we Francji, gen. W. Sikorskiego z dowódcą armii francuskiej gen. M. Gamelinem. Ten ostatni zgodził się na rozpoczęcie formowania jednostki polskiej w Syrii. Uzgodniono, że brygada zostanie sformowana z oficerów i żołnierzy internowanych po klęsce wrześniowej, w obozach na terenie Węgier i Rumunii. Polscy żołnierze atakowani z lądu, morza i powietrza przez doborowe oddziały Africa Corps, dowodzone przez gen. Rommla i podporządkowane mu dywizje włoskie, podjęli pod Tobrukiem heroiczną walkę. Jednym z nich był Jan Stradowski.

W posiadaniu rodziny jest legitymacja wojskowa por. Jana Stradowskiego (fot. 2). Oto niektóre zawarte w niej informacje (tłumaczone z języka angielskiego): „Data wydania 27 VIII 1943. Ważna do 27 VIII 1944. Polskie Skrzydło. Karta Identyfikacyjna. Zjednoczone Siły Narodu Zjednoczonego z Siłami Środkowego Wschodu.”

Legitymacja była przedłużana 3-krotnie do 1947 r.



Fot. 2. Legitymacja wojskowa Jana Stradowskiego.

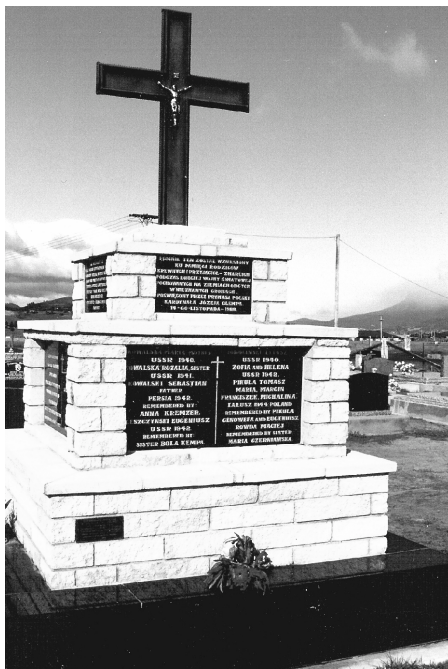
Na cmentarzu australijskim w miejscowości Hobart potomkowie polskich żołnierzy z czasów drugiej wojny światowej wzniesli pomnik ku czci przodków zmarłych na obcej ziemi. Pomnik został poświęcony przez prymasa Józefa Glempa 14 listopada 1988 r. (fot. 3).

Jan Stradowski, będąc inżynierem, jeszcze przed II wojną światową zaprojektował linię produkcyjną bawełny. Kiedy po wojnie zduńskowolskie zakłady „Zwoltex” zrealizowały jego projekt, zaproszono go na uroczyste otwarcie. Nie skorzystał jednak z tego zaproszenia, co podyktowane było brakiem zaufania do władz PRL i troską o osobiste bezpieczeństwo.



Fot. 3. Zdjęcie z okresu drugiej wojny światowej – z prawej Jan Stradowski

Z rodziną Stradowskich w Szadku (wywodzącą się ze Zduńskiej Woli) spokrewnieni byli Kisielewiczowie (przez Alfredę, żonę właściciela banku w Zduńskiej Woli) – właściciele kamienicy przy ulicy Dąbrowskiego 18. Spośród trzech synów małżeństwa Kisielewiczów (Tadeusza, Jerzego i Mariana), dwóch było żołnierzami - Jerzy urodzony w 1911 r. zginął śmiercią lotnika 21 lutego 1944 r. na ziemi angielskiej, a Marian urodzony w 1913 r., major Armii Krajowej, poległ 21 czerwca 1944 r. na ziemi wileńskiej. Wspomniani zduńskowolanie, związani więzami krwi z Szadkiem, byli żołnierzami formacji wojskowych podległych Naczelnemu Wodzowi na Zachodzie.



Fot. 3. Pomnik ku czci polskich żołnierzy w Hobart

Jako jego podkomendni walczyli o wolność ojczyzny i oddali za nią życie. Groby poległych żołnierzy znajdują się w Zduńskiej Woli na cmentarzu przy ulicy Łaskiej.